

USA ewakuują kolaborantów afgańskich

1 sierpnia 2021

Pierwsza grupa afgańskich współpracowników amerykańskich wojsk okupacyjnych została wczoraj przyjęta w bazie Fort Lee (ok. 200 km na południe od Waszyngtonu) z pewną pompą: prezydent Biden oświadczył, że Ameryka „dotrzymuje obietnicy danej tysiącom Afgańczyków, którzy służyli jej żołnierzom i dyplomatom w ciągu ostatnich 20 lat”. Ich ewakuacja napotyka jednak na pewne problemy.

200 pierwszych Afgańczyków pozostanie w bazie Fort Lee jeszcze na czas „dodatkowych badań” stanu zdrowia i stopnia lojalności. Na razie nie wiadomo jak długo to będzie trwało. Russ Travers z Rady Bezpieczeństwa Narodowego w Białym Domu zapewnił media, że ta pierwsza grupa kolaborantów już przeszła „rygorystyczne kontrole bezpieczeństwa”, by dostać specjalną wizę ewakuacyjną (SIV).

Amerykanie nie śpieszą się, jeśli chodzi o Afgańczyków – wycofali już prawie 96 proc. swoich żołnierzy i tylko 0,2 proc. miejscowych kolaborantów. O wizy SIV zwróciło się ok. 20 tys. służących Stanom Zjednoczonym, tj. ok. 100 tys. razem z rodzinami. Do tej pory wydano tylko kilkaset takich wiz, budząc niepokój afgańskich polityków, wojskowych, policjantów, tłumaczy, przewodników i służby, którzy w ostatnich latach zgadzali się pracować dla USA w zamian za obietnicę ewakuacji po przegranej wojnie. To dla nich konieczność, gdyż na ogół nie cieszą się szacunkiem ludności i obawiają się kar, gdy Afganistan znów stanie się faktycznie niepodległy.

Ich niepokój podbiło oświadczenie amerykańskie, że do końca sierpnia, tj. do zakończenia całkowitego wycofania się wojsk okupacyjnych z kraju, USA mają zamiar ewakuować jedynie 2,5 tys. Afgańczyków. Reszcie pozostaje nadzieja, że tzw. rząd

kabulski (kolaboracyjny) utrzyma się wystarczająco długo, by dokończyć wyjazdy. Od września lotniska w Kabulu, z którego odlatują ewakuowani dyplomaci zachodni i kolaboranci będzie strzec turecka spółka wojskowa Sadat, co Amerykanie uzgodnili z prezydentem Erdoganem. To oddziały najemników syryjskich, głównie z pronatowskiej Al-Kaidy, których rząd turecki użył już m.in. w Libii i podczas wojny w Górskim Karabachu, gdzie Turcja wspierała Azerbejdżan przeciwko Armenii.

Nie wszyscy afgańscy współpracownicy wylądują w Ameryce. Po 31 sierpnia większość ma być rozlokowana w amerykańskich bazach wojskowych krajów wasalnych i ostatecznie tam osiedlona. Totalna porażka polityki zbrojnej okupacji USA-NATO w Afganistanie, obawy przed karą i ogrom nieszczęść, które spotkały ten kraj w ciągu ostatnich 20 lat, sprawiają, że współpracownicy zgadzają się na takie rozwiązanie. Afgański rząd kolaboracyjny kontroluje jeszcze ok. 15 proc. kraju i ok. 10 proc. przejść granicznych. Reszta została już przejęta przez afgański ruch oporu i czeka na upadek Kabulu.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu